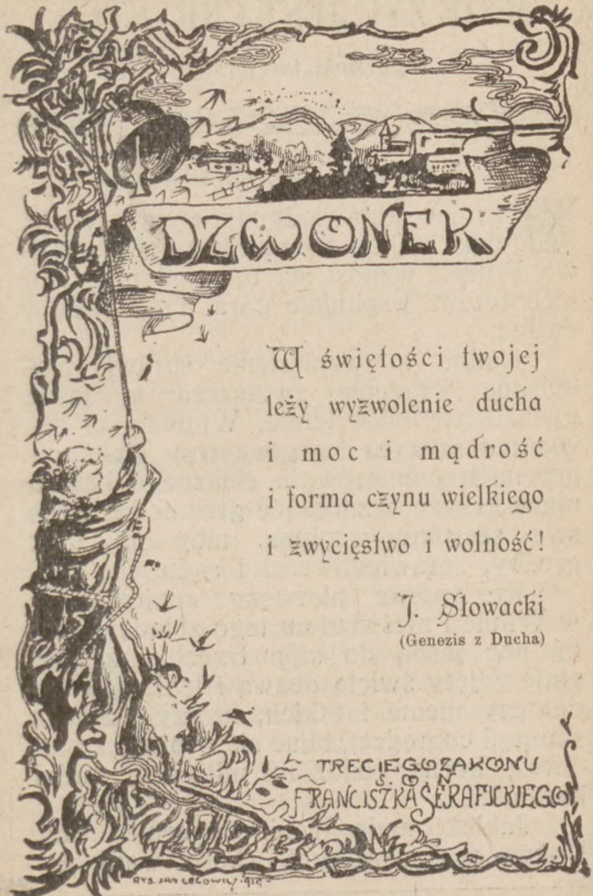
DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU S.O.N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ROK XLIV. — LWÓW — MARZEC 1930 — Nr. 3.

ROK XLIV. Lwów, Marzec. Nr. 3.



W świętości twojej
leży wyzwolenie ducha
i moc i mądrość
i forma czynu wielkiego
i zwycięstwo i wolność!

J. Słowacki
(Genezis z Ducha)

MNIE ŻYĆ JEST CHRYSTUS

(upominki tercjarskie).

1. Weźmij krzyż swój!

W królewskim, giedyminowym grodzie, dziś stolicy Ostrobramskiej Pani — we Wilnie, wznosi się tuż pod miastem, niebotyczna wspaniała góra, Trzykrzyską zwana.

Cudne to wzniesienie sprawia nieopisane wrażenie zwłaszcza w jasne gwiaździste noce letnie. Widnieją ci bowiem u szczytu tej góry trzy białe, olbrzymich pomiarów, z żelaznego betonu ulane krzyże, wznoszące groźnie ku niebu swe szerokie ramiona, niby na znak groźby, sprawiedliwości i sądu.

Kto poraz pierwszy znajdzie się w Wilnie i nieświadom tego zbłądzi w taką noc jasną do stóp trzech krzyżów, staje zdjęty świętą obawą i lękiem, a bodaj czy niema i takich, którzy uchodzą stamtąd coprędzej, bijąc się w piersi z modlitwą korną: bądź mi miłościw, oddal karanie!

Jakież zadowolenie ogarnie was, Bracia moi serdeczni, skoro wam po-

wiem, że ta majestatyczna Góra Trzykrzyska, to pomnik, jeden z najświetniejszych, postawiony na cześć apostolskiej działalności Synów św. Franciszka z Asyżu!

Na długo bowiem przed wyprawą Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z Krakowa na Litwę, jeszcze za czasów Olgierda, pracowali już na ziemi litewskiej — Bracia Mniejsi. I opowiadają stare dzieje Litwy, że poganie mszcząc krzywdy bogów swoich, pochwycili raz bohaterskich misjonarzy i trzech z nich wywlekłszy na wysoką górę zwaną Łysą, tam ich okrutnie ukrzyżowali.

Kiedy doniesiono o tem bawiącemu w wileńszczyźnie królowi Jagielle, ten na skutek prośby świątobliwej swej żony Jadwigi, wzniósł, na pamiątkę męczeńskiej śmierci Synów Franciszka — trzy niebotyczne krzyże. Ostał się był ten pomnik i oparł wichurze wieków, przetrwał wojny straszne i nawały wrogów, aż go dosięgła mściwa ręka moskala, który w osobie Murawiewa tłumił wszystko co szlachetne i boże. Kiedy potem nastały lepsze czasy i Ta „która Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie", wysłuchała modlitwy Wieszczów, cudem wracając nas na ojczyzny łono, zaraz

wdzięczność polsko-litewska wspomniała na pomnik zburzony.

Genjalny mistrz dłuta, Wiwulski, twórca pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, przywrócił nam znowu, na Świętokrzyskiej Górze — pomnik franciszkowy.

* * *

I wyrosły ponownie trzy krzyże, olbrzymie, białe, pełne majestatu i mocy, a głos ich idzie znowu z pierwotną siłą, hen, kędy tylko polskie biją serca i woła, wciąż woła: I ty narodzie, jeśli chcesz się urobić na posadach franciszkowego ducha, jeśli chcesz „powstać i żyć" — ukochaj krzyż!

* * *

Cóż ci jeszcze nadto dopowiedzieć, Tercjarzu, Czytelniku mój ukochany? Nic — jeno jeśli chcesz oglądać dar Boży i owocną czynić pokutę:

Weźmij krzyż swój!

Weźmij chętnie, weźmij ochotnie, weźmij z przeświadczeniem wnętrznem, że to talizman twego szczęścia, weźmij z całą duszą, a więc bez lęku przed kompromisem, bez połowiczności, weźmij na codzień, na każdy czas. Weźmij z miłością — to grunt!

Weźmij *swój* krzyż.

Ten krzyż dla ciebie, od Boga ci dany. Ten krzyż twój. Do twoich sił, na twe barki dziwnie dostosowany, na twój wzrost, jak szata skrajany.

Krzyż.

Nie gwiazdę, bo ona uśmiecha się, błyśnie i znika. Ale krzyż. Ten taki z dwu poprzecznic naprzekór sobie skrojonych, gdzie podczas kiedy jedna mówi, tak! to druga woła, nie!

Krzyż obowiązków twoich, które się zbiegają w jednem, do jednego dążą, w jednem się wypowiadają: w twojej świętej regule tercjarskiej.

Reguła twoja, to krzyż twój.

* * *

Jesteś już wpisany do Trzeciego Zakonu, wypełniłeś wszystkie warunki przez tę Regułę tobie podyktowane — czy teraz żyjesz po tercjarsku?

Czy przedewszystkiem, nosisz ty pasek i szkaplerz tercjarski? Nosisz je zawsze, codziennie, we dnie i w nocy? To także twój krzyż!

Wiesz ty, Bracie i Siostro, ile to do tych przedmiotów świętych lgnie odpustów, ile łask i przywilejów? Posłuchaj jeno pierwszego rozdziału reguły tercjarskiej:

„Przyjęci do stowarzyszenia, niech

noszą podług zwyczaju mały szkaplerz i pasek, inaczej będą pozbawieni przywilejów i praw im nadanych" (§ 3).

A może ty się tego krzyża twego wstydzisz? Co powie świat i ludzie?

Nic to nie szkodzi, że ten świat taki dziś jest przewrotny. Nie szkodzi i to, że toleruje, gdy wśród niego snują się nieszczęsne ofiary dzisiejszej mody, straszydła nagie bez wstydu i poczucia ludzkiej godności; ale on mimo to, kiedy zobaczy, że ktoś chce ubierać się i chodzić jak ubierał się i chodził Święty, on takiego wydziedziczy i nazwie szalonym!

O, gdyby się znalazł taki, któryby sobie ten wzgląd ludzki wyżej cenił, nad świetliste ideały ducha jakie poprzysiągł gdy profesję składał, do takiego możnaby zwrócić owe słowa św. Pawła: nieprzyjaciel to, krzyża Chrystusowego!

A więc pokochaj Bracie drogi i przyciśnij do serca te symbole miłości i wybraństwa Bożego: szkaplerz i pasek — bo to twój krzyż.

One ci przypominać mają codziennie, do czego się zobowiązałeś. Że cząstką twoją ma być już teraz i zawsze — Chrystus Jezus. Ten krzyż ma ci przypominać, że nie wypada nosić szkaplerza czyli habitu pokuty i przepasywać się powrozem — symbolem umartwienia, a przytem szukać

odzieży wystawnej, na wzór nieroztropnych dzieci tego świata. Ślicznie mówi św. Bonawentura, Doktor nasz Seraficki: „Głowa cierniem ukoronowana a członki wyniosłe“[1])? chce przez to powiedzieć: jeśli Chrystus, głowa mistyczna Kościoła św. przeszedł przez ziemię umartwiony i pokorny — to i nam jako członkom tego ciała Chrystusowego, wygodnie żyć nie wypada.

Więc weźmij krzyż swój! Ukochaj odzież swoją tercjaską. Ukochaj skromność. „Przepasek i wstęg jedwabnych“ — jak pisze Papież Mikołaj IV w Bulli tercjarskiej — a więc wszystkiego co wykwintne, unikajcie. Ubierajcie się poprostu, unikajcie wystawności, „odrzućcie wszystkie marne ozdoby światowe“ (I. Piotr III, 3).

Hasło św. Bonawentury: „Krzyż w sercu a serce na krzyżu“[2]) — niech będzie odtąd wytyczną waszą — ku żywotowi wiecznemu — Amen.

2. Z dziejów Tercjarstwa.

Niema już dziś w Asyżu onych gajów uroczych, które wieńcem cudnej zieleni okalały wkrąg, klasztorek Najśw. Panny Marji Anielskiej.

---

[1]) Op. om. T. VIII. de perf. vitae.
[2]) Wiersze Seraf. Doktora, T. VIII.

Porcjunkulę otacza teraz rozległa dolina, która dopiero na stokach subazyjskich wykwita bujną roślinnością malowniczych zagajów a nawet lasów gęstych. Ale 700 lat temu i Porcjunkula leżała spowita zielenią rozkosznych gajów. I do takiego to uroczyska, rozegranego melodyjną arją ptasząt i brzękiem owadów, zaprowadził Franciszek Braci, którzy wracali od Karceru i św. Damiana, niosąc mu nieomylny mandat Boży.

W uprzedniem studjum zostawiliśmy Go, jak klęcząco, z rękoma skrzyżowanemi na piersiach, słuchał sprawozdania: „Jest wolą Najwyższego, — rzekli Bracia — abyś szedł w świat daleki i głosił pokutę. — Odpowiedź dana, wypadła wbrew wewnętrznemu przekonaniu i świętym uczuciom Franciszka. Wprawdzie gorliwość o chwałę Bożą tak Mu pierś rozpierała, że byłby ruszył na kraj świata dla pozyskania jednej tylko duszy, to jednak i ta gorliwość rodziła się nie skądinąd, jak jeno z serafickiej wielkiej miłości, jaka Go przenikała. A ta miłość skłaniała Go raczej do tego, że jak mówi św. Bonawentura, chronił się i stronił od ludzi, hen gdzieś w przepastne puszcze, na głuche samotnie, aby sam na sam obcować z Bogiem serca swojego[1]). Więc

[1]) Leg. maior. T. VIII.

odpowiedź uczniowska nie była po myśli Świętego. Atoli skoro poznał w niej wolę Bożą, ani się zawahał. Chodźmy w imię Boże, — zawołał!

Ruszyli traktem szerokim w stronę Savurniano. W około leżała rozkoszna, wieczną wiosną kwitnąca Umbrja, nad nimi niebo jasne, rozegrane migotliwą tęczą kolorów wschodzącego słońca, a w dali stare, prawieczne mury zamku i miasta Savurniano. Kiedy św. Farnciszek przekroczył mury zamku, wnet wielka liczba pobożnych otoczyła przybyłych. Sława Jego cudów i świętości obiegła już była dawno Włochy, przedostała się nawet na zewnątrz, czego dowodem są zachwytne opisy kardynała Jakóba da Vitry. — Witano więc Świętego i towarzyszów z ochotą, jak aniołów z wysokiego nieba. Wnet też plac municypalny zaludnił się, że i było do kogo przemawiać. Franciszek nie tracił sposobności. Ledwie począł mówić, kiedy w tem chmara ogromna jaskółek, usłyszawszy znajomy sobie głos — spłynęła zewsząd do Franciszka. Zrobił się gwar ptasiego świergotu taki wielki, że Święty musiał przerwać kazanie.

— Ptaszęta miłe — zawołał wtedy Franciszek z wyrzutem, zaprzestańcie!

Czyż to nie miło i wam posłuchać skromnie i cicho, słowa Bożego?

O dziwo! ledwo to powiedział, a tu cała ta wielka gromada skrzydlatych przyjaciół Świętego, przypada posłuszna do ziemi, drzew i krzewów i w cichem skupieniu słucha kazania.

Kiedy skończył, znowu świergot wesoły napełnił powietrze i ptaszęta trzepocące się, okazywały Świętemu swoją wdzięczność i zadowolenie. Cud tak oczywisty, wywarł na obecnych ogromne wrażenie. Cała osada, jak piszą historycy, okazała gotowość pójścia za Franciszkiem. Chciano porzucić domy, mienie, słowem wszystko i przyłączyć się do sługi Bożego. *Wtedy to najprawdopodobniej, zaświtała w umyśle św. Franciszka po raz pierwszy myśl wielka, założenia Trzeciego Zakonu.*

Zwrócił się w tej myśli Święty do rozognionej rzeszy i rzekł: — Dobrze, Bracia kochani, służcie Panu w gorliwości i świętości serca, a ja wnet tu powrócę i powiem wam co macie czynić, by zasłużyć sobie na żywot wieczny.

C. d. n.

3. O przygotowaniu się do Mszy i Komunji św.

(Traktat św. Bonawentury Doktora Seraf.).

(Ciąg dalszy).

Jeżeli pragniesz więcej jeszcze zapłonąć miłością Bożą, pomyśl również, jak słodkim jest ów pokarm Ciała Chrystusowego, jak „dobrym i słodkim jest duch Jego w nas“, (Ks. Mądr. 12, 1) jaką to karmę odpowiednią, pożyteczną i życiodajną przygotował nam Ojciec nasz niebieski.

Człowiek przecież rozumny żyje po to tylko, aby złączył się jak najściślej z Bogiem. Przez tę łączność jedynie dusza żyje i dochodzi do prawdziwego szczęścia; gdzie jej brak, tam dochodzi człowiek do zguby wiecznej, do nicości. Otóż tę łączność utrzymuje w nas, ożywia, krzepi i sił jej dodaje moc i łaska Boża, płynąca z Uczty Eucharystycznej. Dokonuje się tego pod formą pokarmu dlatego, abyśmy pamiętali, że jak ciało przez pożywienie nabywa tężyzny, rozwija się, ogrzewa i ożywia się, tak i dusza nasza rozumna, duchem Chrystusowym posilona ożywia się we wszystkich władzach swoich, tężeje, rozpala się i rośnie. Aniołowie

w ojczyźnie, do sytości piją z przedwiecznego żywego źródła światłości i „upajają się od obfitości domu Bożego“ (Ps. 35, 9); nam zaś, ludziom odkupionym tak drogo i wyniesionym przez łaskę, Opatrzność w przedwiecznej mądrości swojej, aby nas uczynić podobnymi do aniołów, daje pokarm anielski, bez którego ani oni, ani my żyć nie moglibyśmy. Tylko, że nam udziela Bóg dobry pokarmu tego w sposób dla nas odpowiedniejszy.

Biedni, ciałem śmiertelnem odziani, nie umielibyśmy pożywać tego pokarmu w jego właściwej t. j. Boskiej formie; dlatego też, by nas w sposób nam odpowiedni a więc ludzki posilić, chleb nam i wino podaje. Aniołów, duchy czyste żywi Słowem niestworzonem, a nas ludzi smiertelnych, Słowem wcielonem w tym Najśw. Sakramencie.

Dlatego też mówi się: *Chleb aniołów pożywa człowiek* (Ps. 77) i *Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił* (Jan 6, 21).

Zważ i na to, że jak troszczy się Bóg i zabiega o ciało każdego stworzenia, dając mu pokarm potrzebny; tak troszczy się i zabiega również, gdy chodzi o ciało mistyczne, jakiem jest Kościół Jego święty, którego głową jest Chrystus. Jak każ-

de ciało tak i Kościół ma przyjmować pokarm od głowy, aby wszystkie członki, a więc Święci tego Kościoła złączeni i zespoleni pod jedną głową — Chystusem, jednym duchem żyli i miłością zawartą w tym Sakramencie.

A jak niema pożywienia bez asymilacji pokarmów, tak niema zjednoczenia z Chrystusem, bez ścisłej z Nim łączności. Ta tylko jest różnica między pokarmem zwykłym a Komunją św., że w jedzeniu pokarm przechodzi w nas, zaś w Komunji św. my przemieniamy się w Jezusie Chrystusie. Powiedział raz P. Jezus św. Augustynowi: nie ja w ciebie się zamieniam, lecz ty przemieniasz się we mnie, nabierasz mojej świętości, łagodności, dobroci, jak ogień w żelazo, tak ty we mnie przechodzisz. (C. d. n.).

4. Eucharystja sercem akcji katolickiej.

(Dokończenie)

Jeśli spojrzymy na Polskę i tu również to samo zaobserwować możemy. Akcja Katolicka we właściwem tego słowa ujęciu: czyli wspólna praca ludu z duchowieństwem nad osiągnięciem celów nadprzyrodzonych jest bezwątpienia najwięcej rozwinięta na Górnym Śląsku. Charak-

terystyczna rzecz: Chodzi o ziemię najbardziej w Polsce przemysłową, o lud bardzo kulturalny, o rzesze przeważnie robotnicze, a więc najbardziej na agitację wywrotową podatne, chodzi o czasy bezrobocia i biedy. Zdawałoby się więc, że jeśli która, to ta właśnie połać kraju musi być najbardziej przesiąknięta duchem socjalizmu, niewiary i najbardziej wrogo odnosić się do Kościoła i religji. Zdawaćby się to mogło tembardziej, że miasta położone tuż o miedzę: Czeladź, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa należą do najbardziej czerwonych, a co zatem idzie, do najdalej od religji i Kościoła stojących miast w Polsce. Tymczasem rzecz ma się wprost przeciwnie. Lud górnośląski to lud najbardziej do Kościoła przywiązany. Ośrodek życia stanowi tam rzeczywiście Kościół. Domy ludowe, kuchnie dla biednych, ochronki, kina nawet (W. Hajduki) i place sportowe (Świętochłowice) grupują się koło ośrodka religijnego, stoją w ścisłym związku z probostwem. Nauczycieli wrogo, a nawet obojętnie usposobionych dla religji lud usuwa bezwzględnie. Podczas gdy manifestacje katolickie wypadają tam wprost wspaniale, pochody socjalistyczne albo wcale do skutku nie dochodzą, albo są bez znaczenia. Lud jednem słowem żyje i na zewnątrz całą pełnią życia katolickiego i

to życia, które korzysta skądinąd z wszelkich nowoczesnych zdobyczy kultury tak, że nasi ateusze, patrząc na to życie, nie mogą nawet jeździć na zwykłym swoim koniku: zacofania katolików i zwalczania przez kościół kultury.

I znowu powstaje pytanie, skąd ten lud czerpie siłę żywotną do takiego życia i odporność przeciwko zakusom nieprzyjaciół religji? Odpowiedź znajdziemy i tutaj w życiu eucharystycznem tej części kraju. Kto po raz pierwszy zabawi tam przez dłuższy czas, musi się wprost z podziwem rozwojowi tego życia przypatrywać. Olbrzymie kościoły śląskie w niedziele i święta pomimo 4 do 5 nabożeństw stale przepełnione. Komunji św. w niedziele i w święta tysiące, a w dni powszednie przynajmniej po kilkaset i to nietylko starszych niewiast, ale i mężczyzn i młodzieży. Ogromna część ludności zorganizowana w związki parafjalne kumunikuje przynajmniej raz w miesiącu. W takich W. Hajdukach w roku ubiegłym na 18.000 obowiązanych do Komunji św. wielkanocnej 15.000 mogło wykazać się wypełnieniem tego obowiązku. Z pozostałych 3.000 również znaczna część Komunję św. przyjęła, tylko dla różnych powodów nie została zarejestrowana w kartotece parafjalnej. Wreszcie część z nich stanowi ele-

ment napływowy, który nie miał jeszcze czasu urobić się duchowo. A przecież to parafja nawskróś przemysłowa i robotnicza! Podobne wyniki możemy stwierdzić i w innych parafjach.

Czy więc wejrzymy w zasady, czy popatrzymy na życie, zawsze otrzymamy jedną i tę samą odpowiedź, że życie katolickie i Akcja Katolicka zeleżne są w zupełności od życia eucharystycznego, które stanowi ich fundament, a zarazem z konieczności rzeczy zawsze im towarzyszy.

Dlatego też, gdy chodzi o akcję Katolicką, musimy przedewszystkiem uwzględnić akcję i życie eucharystyczne. Pierwsze kroki do Akcji Katolickiej winny polegać na rozbudzeniu życia eucharystycznego. Odnosi się to tak do tych, co szerzą Akcję Katolicką, jak i do tych, których dla tej Akcji chce się pozyskać. Kapłan, u którego życie eucharystyczne słabo tylko tleje, lub — nie daj Boże — w którym to życie zupełnie wymarło, który odważy się w świętokradcze dłonie wziąć Ciało Eucharystyczne, szermierzem Akcji Katolickiej być nie może. Ex nihilo nihil fit[1]). Nemo dat, quod non habet[2]). „Lu-

---

[1]) Z niczego nic się nie zrobi.

[2]) Nie możesz dać tego czego niemasz.

dzie czynu, którzy wami kierują — pisze Chautard 1 c. — mogą błyszczeć swą logiką, talentem, a nawet posiadać pewną pobożność, mogą rzucać snopy światła, a nawet zaszczepiać pewne praktyki pobożne... Lecz wskutek małego czerpania u źródła życia nie będą mogli udzielać innym tego ognia, który zapala wolę... Dzieła naszego czasu, tak liczne, a jednak tak często bezpłodne, czemuż nie zdołałyście dotąd odrodzić społeczeństwa? Przyznajemy, żeście znacznie liczniejsze, niż w wiekach ubiegłych, a jednak nie potrafiłyście zapobiec temu, że bezbożność w zastraszający sposób zachwaszcza pole ewangelicznego Gospodarza. Dlaczego? Bo nie jesteście dostatecznie wszczepione w życie wewnętrzne, w życie eucharystyczne, życie liturgiczne dobrze zrozumiane. *Ks. T. Mącior. „P. K."*

5. Trzydziesty międzynarodowy kongres Eucharystyczny w Kartaginie od 7 do 11 maja 1930 r.

Jakto już doniosła prasa katolicka całego świata, odbędzie się w maju 1930 r. wielki Kongres Eucharystyczny w Kartaginie w Afryce półn. Kongres ten okaże się bezwątpienia godnym poprzednich Kongresów, które odbyły się: w Lille (1881);

w Avignionie (1882); w Liege (1883), we Fryburgu (1885), w Tuluzie (1886), w Paryżu (1888), w Antwerpji (1890), w Jerozolimie (1893), w Reims (1894), w Paray-le-Monial (1897), w Brukseli (1898), — w Lourdes (1899), w Angers (1901), — w Namur (1902), w Angouleme ((1904), w Rzymie (1905), we Fournay (1906), — w Metzu (1907), w Londynie (1908), — w Kolonji (1909), w Montreal w Kanadzie (1910), w Madrycie (1911), w Wiedniu (1912), na Malcie (1913), i w Lourdes (1914). Serja tych kongresów uległa przerwie podczas wojny, ale po zawarciu pokoju, Komitet międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych pod energicznem kierownictwem ks. Heylen, Biskupa z Namur, zajął się na nowo urządzaniem tych wielkich manifestacyj na cześć Chrystusa utajonego pod Sakramentalnemi Postaciami. Obecnie panowanie Chrystusa — Króla na ziemi coraz bardziej się rozszerza. Rzym był w r. 1922 siedzibą pierwszego kongresu po wojnie. Za nim poszły Kongresy w Amsterdamie (1924), w Chicago (1926), i w Sidney (1928). Skoro w r. 1931 będziemy obchodzić pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia nieustającego komitetu międzynarodowych kongresów Eucharystycznych, stwierdzimy, że wszystkie pięć części świata miały już zasz-

czyt gościć kongresy na swoich obszarach.

Obecnie istnieje szczególny powód, dla którego wybrano Kartaginę na miejsce najbliższego kongresu. W roku 1930 będzie Kościół obchodził 1500-letnią rocznicę śmierci św. Augustyna, Ojca i Doktora Afryki. Wielki ten geniusz żył w Kartaginie przed i po swojem nawróceniu; w tym mieście wygłosił wiele swych kazań, jako kapłan i biskup, tu zwoływał synody, tutaj piętnował nieprzyjaciół Kościoła i tu potępiał herezje. Z północnej Afryki promieniowało światło przez Niego szerzone na świat cały. Kościół nazywał św. Augustyna światłem Chrystusa, drogim kamieniem wyznawców, głosem niebios, trąbą życia, światłem doktorów, młotem na heretyków i bardzo świętym prałatem.

Dlatego przewodnią myślą Kongresu ma być Eucharystja św. wedle pism św. Augustyna i innych doktorów Afryki. Protestantyzm usiłuje przywłaszczyć sobie św. Augustyna twierdząc, że jest On doktorem jego błędnej nauki, ale to wszystko na próżno, bo nasz św. doktor był przedewszystkiem katolikiem co wykażą niezbicie przemowy, kazania i sprawozdania z odbyć się mającego kongresu. Żadnej niema wątpliwości, że 30 kongres Eucha-

rystyczny będzie wspaniałym triumfem Chrystusa Króla.

Już w roku 1922 pisał ks. z Memaitre, arcybiskup Kartaginy i prymas Afryki do biskupa Heylen:

„Pomiędzy wszystkiemi świetnemi manife-„stacjami, które ujawniają wielkość naszej re-„ligji, żadna może nie zajmuje tak dominują-„cego stanowiska, jak kongresy Eucharystyczne „i żadna nie przysparza Chrystusowi więcej „chwały i więcej miłości ze strony wyznaw-„ców, których wiara się ożywia i których „życie nądprzyrodzone przybiera na sile; bo „przecie Eucharystja Św. jest koniecznym dla „życia tego pokarmem, bez którego to życie „musi zamierać. To też Wasza Biskupia Mość „poświęcił część Swego pracowitego żywota „i znaczną część Swojego serca propagandzie „czci Eucharystji Św. zapomocą Kongresów „Eucharystycznych, kierując ich urządzaniem „z taką gorliwością i z tak wielką znajomością „rzeczy. Wasza Biskupia Mość zna lepiej niż „ktokolwiek wspaniałe wyniki jakich się można „spodziewać po takich manifestacjach wskutek „których dusze pobożne pomnażają swoją „żarliwość a dusze letnie budzą się ze swego „odrętwienia, a podczas których łaska Boża „niejednokrotnie przenika zatwardziałe serca. „Znając te błogie skutki i przepełnieni życze-„niem, aby wierni naszej djecezji w nich „mogli uczestniczyć: prosimy Waszą Biskupią „Mość o wyznaczenie miasta Kartaginy jako „miejsce jednego z najbliższych Kongresów“.

Oto opisane w krótkich słowach skutki i dobrodziejstwa Eucharystycznych

Kongresów, a że słowa te zawierają szczerą prawdę o tem nie może nikt wątpić, kto zna tych kongresów historję.

Mamy przed sobą list oryginalny panny Emilji Tamisier, żarliwej inicjatorki i propagatorki kongresów, która się sama nazwała żebraczką Najśw. Sakramentu. W liście tym, napisanym bezpośrednio po kongresie Eucharystycznym jaki się odbył w Lille w roku 1881 powiada:

„Jestem zupełnie olśnioną nadspodziewa„nemi wynikami kongresu; żyjemy w czasach „w których wszyscy winniśmy być żołnierzami „i apostołami. Współczesna bezbożność liczy „swych smutnych siermierzy na tysiące, czyż „my możemy wobec tego ręce założyć? „Wspaniałe uroczystości kongresu można od„tworzyć w obrazach, ale nikt nie jest w sta„nie przedstawić tego olbrzymiego wrażenia, „jakiegośmy wszyscy doświadczyli. Jesteśmy „zupełnie zachwyceni i przeniesieni na dotąd „nieznane wyżyny przez świetnych mowców „kongresowych, których natchnienie Boże „przeznaczyło do moralnego odrodzenia na„szego chorego społeczeństwa. Społeczeństwo „zapamiętało się w negacji Boga, ale wzamian „wystąpili waleczni obrońcy praw Euchary„stycznego Chrystusa, ażeby proklamować „Jego panowanie. Z nieopisanem zdumieniem „słuchaliśmy tej mowy nadludzkiej w czasach kiedy język szatana dochodzi do ostatecznych granic bluźnierstwa i bezbożności“.

Posłuchajmy teraz co mówią o kongresach Eucharystycznych papieże.

Leon XIII powiada, że kongresy Eucharystyczne są dla Jego serca balsamem i tak o nich pisze:

„Kongresy Eucharystyczne otaczam całą „moją miłością, czego dałem dowody apro- „bując je i pochwalając w encyklice, którą „napisałem u schyłku mojego życia, jako te- „stament mego pontyfikatu“.

Papież Eucharystji Pius X pochwalał kongresy niejednokrotnie, a w roku 1910 napisał do kardynała Vanutellego:

„Pragnienie nasze aby się nabożeństwo do „Najśw. Eucharystji rozszerzało spełnia się „w uroczystych kongresach poświęconych tej „wielkiej tajemnicy“.

Benedykt XV mówi:

„Wiemy to dobrze, jakie zbawienne owoce „przynoszą kongresy Eucharystyczne chrze- „ścijańskim narodom“.

Niezapomniane są też słowa tegoż Papieża:

„Trzeba przyznać, że w smutnych czasach „wojny światowej, Eucharystja Św. łączy na- „rody skoro cicha Hostja Św. wznosi się równo- „cześnie ku niebu w nieprzyjacielskich obo- zach“.

Obecny Papież Pius XI nastawał na to, ażeby w Jego stolicy odbył się pierwszy kongres po wojnie światowej, a na jego otwarciu i zamknięciu osobiście prezydował.

To też dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek Najśw. Sakrament winien być węzłem miłości łączącym narody całego świata. Braterstwo ludów i pokój światowy, do którego dążymy przez Eucharystycznego Chrystusa, winny być owocem międzynarod. Eucharystycznych Kongresów.

W. van Dijk O. S. Aug.
członek nieustającego komitetu międzynarodowych kongresów Eucharystycznych.

6. Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Głównej.

Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłością świata.

(Ciąg dalszy).

Praca to wielka — ale miła i zaszczytna — dająca satysfakcję i zadowolenie wewnętrzne. Siejba to Boża, ale każde ziarno wyda owoc obfity, jeżeli Czcig. XX. Dyrektorzy nie pożałujecie kilku chwil tym duszom — które się z takiem zaufaniem do Was garną. Nieodpychajcie ich — słowem opryskliwem lub niecierpliwością — bądźcie wyrozumiali na błędy i usterki ludzkiej natury — kierujcie się zawsze duchem Serafickiego Patrjarchy

naszego z Assyżu, który zbójców nawet nazywał braćmi, a trędowatych ściskał i całował. Początkowo św. Franciszkowi było gorzkiem i wstrętnem patrzeć na trędowatych — ale przemógł się dla imienia Jezusowego, jak sam wyznał w testamencie swoim, chętnie trędowatym i grzesznikom i nieszczęśliwym służył, i rany ich obmywał — i do pokuty i cnoty upadłych słodyczą serca swojego prowadził — szerząc Pokój i Dobro. Podobnie i Wy Czcigodni XX. Dyrektorzy nie zrażajcie się trudnościami w pracy waszej nad organizacją III Zak. — i prowadźcie dobrze Nowicjuszy — wychowajcie sobie i wykształczcie Mistrzów i Mistrzynie Nowicj. nie szczędźcie im uwag i światła — wskazówek — i zachęty do pracy — sami bądźcie sercem i duszą całej organizacji, a zwłaszcza Nowicjatu — bo to jest kolebka i przyszłość III Zakonu — jaki Nowicjat — taki będzie III Zakon; — również należy powiedzieć jaki ks. Dyrektor taki też III Zakon. Sami musimy przyświecać dobrym przykładem miłości św. Franciszka i jego dzieł a III Zakon kochać, sami bądźcie tercjarzami gorliwymi — to nie będzie hodurowców ani innych sekciarzy — bo miłość Boga i bliźnich otworzy nam serca ludzkie a nawet zatwardziałych grzeszników przy Bożej łasce pozyskamy Jezuso-

wi i niebu — a słowa św. Patrjarchy z Assyżu się spełnią Bóg mój i wszystko — i stanie się dobry O. Dyrektor światłem świata i solą ziemi i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz [1]).

[1]) Podręczniki: Reguła — Katechizm tercjarski, Organizacja III Zak. O. Bogdalskiego; Śladami Św. Franc. O. Cyprjan; Nauki o III Zak. O. Honorat; Doskonała tercjarka, Żywoty św., Pisemka tercjarskie.

CO WZGÓRĘ JEST MIŁUJCIE!

(Sylwetki Świętych)

1. Modlitwa Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego do św. Józefa.

Józefie święty, najlepszy, najmilszy nasz Ojcze!

Rzucamy do stóp Twoich serca nasze w największej pokorze razem i z największą ufnością i błagamy: Spojrzyj na dziedzictwo Twoje, na Kościół cały, wielce uciśniony i wyjednaj u Trójcy Przenajświętszej najrychlejsze spełnienie pragnień Namiestnika Chrystusowego, aby na ziemi odżyła wiara, żeby społeczność ludzka cała jako jedna rodzina rządziła się jedynie prawdą, sprawiedliwością i miłością. W opiece stałej Ojcze ukochany miej naszą Ojczyznę i uproś, by cała była najwierniejszą cząstką owczarni Twojego Chrystusa, żeby wśród jej dzieci zapanowała jedność, zgoda, żebyśmy wszyscy stale czynami stwierdzali, iż rozumiemy, że królewską dusz wolnych rzeczą jest wszelka praca uczciwa, sumienna, wytrwała, wydajna, a przeciwnie znamieniem

dusz marnych, niewolniczych próżniactwo, nieróbstwo. Uproś nam, żebyśmy za Twoim przykładem umiłowali prostotę, oszczędność w codziennem życiu, a tępili jak zarazę wszelki zbytek. Strzeż, z głębi duszy błagamy, strzeż pomazańców Syna Twojego, aby nie tknęła i nie czyniła im nic złego żadna ciemna moc, a na miejsce tych, co czasu wojny padli ofiarą swego posłannictwa, doprowadź licznych żniwiarzy-apostołów, którzyby byli w całej prawdzie czystymi, świętymi, ofiarnymi jak Ty, — Ojcze Józefie, dusz nieśmiertelnych zbawicielami.

Uproś, jeszcze błagamy, aby każdy z nas i wszyscy razem przełożeni i podwładni, ojcowie i matki, synowie i córki, pracodawcy i robotnicy, pracownicy umysłowi i ręczni, zasłużyli na miano sprawiedliwych, żeby cały nasz naród składał się z samych ludzi sprawiedliwych.

Amen.

*

* *

Proszę Was bardzo, aby wszyscy, do których rąk „Dzwonek“ ten się dostanie, odmówili sobie w domu lub w kościele cudną tę modlitwę, i to w dniu 19 b. m. na uroczystość św. Józefa, Patrona Kościoła katolickiego. Pomyślcie jeno, że gdyby tylko 5.000 osób modlitwę tę odmówiło,

jak wielką chwałę miałby z tego Bóg i ten Jezusa i nasz razem ojciec, Józef święty!!

2. Duch O. Fryderyka.

W ostatnim numerze „Dzwonka“, kreśląc pobieżny życiorys O. Fryderyka, zakończyłem go obietnicą, że otrzymacie na zakończenie, krótki rejestr cnót tego wielkiego Sługi Bożego.

Wyrazu „rejestr cnót“ użyłem celowo, boć trudno mi przecie na tych skromnych kilku stronicach pisać o świętości. Zresztą o świętości wyczerpująco może pisać tylko Święty. Słusznie więc, będzie to tylko niezdarnie sklecony, króciutki rejestr cnót, który na to chyba się przyda, by w sercach Waszych obudzić tęsknotę za Bogiem, Którego za przykładem Świętych, snadniej może szukać będziecie.

Korzystam przeto jedynie z przesłanej mi broszurki.

1. O. Fryderyk był mężem wielkiej modlitwy.

Zbyt mało pamiętamy o tem, że modlitwa niebiosa przebija. Z modlitwą na ustach i w sercu możemy wszystkiego do-

konać, wszystkiemu podołać, bo „o cokolwiek prosić będziemy Ojca Nebieskiego w imię Jezusa — da nam“. Gdzie modlitwy brak — tam panuje niemoc, ciemność, tam wszystkie światła w duszy gasną, bo jak cudnie uczy doktor nasz seraficki św. Bonawentura: „człowiek, który się nie modli jest jakby umarłym, nosi duszę martwą w żywem ciele“ (de perf. vitae. c. V. T. VIII).

Wiedział o tem dobrze O. Fryderyk i dlatego też życie jego było jedną bezustanną modlitwą. Jak każdy misjonarz, otaczał on miłością rzewną i czułą, Jezusa - Hostję. Każda Msza św. była dlań jakby posłuchaniem, na którem twarzą w twarz rozmawiał z Bogiem serca swojego. Wniebowzięty, zachwycony, z anielskim uśmiechem na ustach, wyglądał ten siwy starzec w ornacie, jak cherubin jasny na adoracji przed tronem majestatu Bożego. Drugiem źródłem jego wnętrznych rozkoszy było nawiedzanie częste Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Ledwie wyszedł jednemi drzwiami z kościoła, kiedy już przez drugie widziano go jak powracał i po chwili klęczał znów bez ruchu, głosu i gestu, przed tabernakulum. A kiedy dnia brakło i cienie wieczoru okrywały ziemię, to i wtedy:

„duch jego do swoch umiłowań szczytu
„utęskniony, leciał szybko jak ptak
w jaśń błękitu;
„wiodła go tam w noc głuchą, serdeczna tęsknota“.

Bo też ta łączność z Hostją białą i cichą, ta serdeczna rozmowa z Panem Utajonym, stanowiła zawsze i stanowić będzie, istotę szczęścia dusz kapłańskich na ziemi. Zauważcie tylko, jak innem jest życie tego człowieka, który wszedł w poufną przyjaźń z Jezusem - Hostją. Nie zdoła go już od stóp świętego cymborjum żadna oderwać siła, żadna ponęta światowa już go zwieść nie potrafi. W modlitwie gorącej czerpie się z ducha Chrystusowego skarby bezcenne: świętości niecodziennej i uduchowienia. Istotnie O. Fryderyk był również:

2. *Mężem wielkiej ascezy.*

Modlitwą, przeplatał nasz Święty, żywot swój naprawdę surowy. Wstawał o świcie by z grona braci pierwszym być w chórze na wspólnych ćwiczeniach duchownych. Po Mszy św. oddawał się głoszeniu słowa Bożego w formie kazań, konferencji, rekolekcji, zgromadzeń tercj. lub witając pątników z całego świata, których

zaraz i spowiadał. Po tych żmudnych duszpasterskich czynnościach zasiadał, by z serca oraz umysłu pełnego mądrości Bożej, czerpać tematy do pięknych artykułów, któremi potem zasilał różne czasopisma katolickie. Kiedy uwzględni się psalmodje nocne, w których skrupulatnie brał udział i te jego prywatne adoracje, to nic dziwnego, że na spoczynek zostawało mu niecałe dwie godziny czasu. Prócz tego karcił ciała swoje ostrą dyscypliną i postem, żywiąc się tylko chlebem i małą ilością jarzyn. Świętość Jego osobista promieniowała i przelewała się obficie na otaczających Go. O. Fryderyk był

3. Mężem nawskroś Apostolskim.

Już sam przykład tego tak heroicznego życia, porywał wszystkich. Nadto jednak, gorzał ten Święty misjonarz płomiennym żarem o zbawienie dusz! Jego kazania niebyły artystyczne. O. Fryderyk nie był mowcą wykwintnym ale przemawiał z namaszczeniem, bo w słowach jego przebijała się dusza nawskroś apostolska, przebijał się duch kaznodziejski. Mówił długo, ale te jego mowy nie nużyły nikogo bo były jakby echem dalekiem, słów

samego Chrystusa. Tematem jego ulubionym był: Jezus Chrystus Ten Ukrzyżowany i Najśw. Eucharystja. Z niezwykłą gorliwością szerzył Trzeci Zakon, biorąc sobie za wytyczną, świetne orędzia Leona XIII., które tak się potężnie przyczyniły do niebywałego rozwoju tercjarstwa. Tematem równie wdzięcznym jak miłym, była mu również Marja — w swych łaskach i przywilejach. Jego świetne kazania maryjne powiększyły kult i przyśpieszyły koronację obrazu Matki Boskiej Różańcowej w Jeruzalem. Popierał słowem i piórem dobrą, katolicką prasę, przyczyniał się do budowy świątyń, jak n. p.: kościoła Nieustającej Adoracji Najśw. Sakramentu SS. Franciszkanek w Quebec; wzniósł klasztor SS. Klarysek w Valleyfield a drugi dla SS. od Najśw. Krwi Zbawiciela w Joliette; jego dziełem jest rówież kaplica św. Antoniego w Jerozolimie, gdzie go też pochowano.

O. Fryderyk, należy zatem do grona tych wielkich Naśladowców św. Patrjarchy, którzy życiem ofiary i poświęcenia utrzymują ducha serafickiego w Zakonie franciszkowym. Są to znicze jasne, które płoną i płonąć będą wiecznie, na chwałę Bogu, bliźnim ku zbudowaniu, Zakonowi swemu — na sławę!

3. Świętej pamięci Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego.

Siódmy rok!... a jednak zdaje się nam jakgdyby to było wczoraj.

Dnia 20 marca 1923, żałobny głos dzwonów, wstrząsnął do głębi mieszkańcami Lwowa. Straszna rzeczywistość rozpędziła resztę nadziei; Nie było wątpliwości: Arcybiskup Bilczewski nie żył!

Wprawdzie, od szeregu już dni, oczekiwaliśmy w naprężeniu wielkiem, że katastrofa nieuniknioną, lada chwila nastąpi. Z nami, niespokojne czekało na to całe społeczeństwo polskie. A przecież, walka ta, między zwątpieniem a nadzieją nie potrafiła wcale przygotować nas na wypadek próby. Nic dziwnego. Tak byliśmy zżyci i tak zjednoczeni z tym olbrzymem ducha, że myśl o Jego śmierci była nam równie niezrozumiałą, jakgdyby ktoś wstał nagle i powiedział, że w nas dusza zamrze a ciało dalej pożyje.

Dziś, kiedy przeżywam ponownie wrażenia jakie przed laty siedmiu wstrząsały narodem, czuję, że w tem przeświadczeniu naszem było jednak dużo prawdy. Wielki ten i kochany Arcypasterz nie był zwykłym człowiekiem. Był to genjusz, anioł Opatrzności Bożej, jeden z tych „nieśmiertelnych“, który dla miljonów przy-

szedł, za miljony cierpiał, miljonom miał się stać ukrzepieniem. Misja Jego nie kończyła się z życiem. Nie przyszedł on, bo nie był posłan, li tylko dla swego czasu i swego pokolenia. Misja Jego rozpoczęła się za życia, ale kresu mieć nie będzie, jak nie ma kresu nic co szlachetne, wzniosłe i wielkie. Działalność Jego zbożna przeżyła Go i utrwaliła się w pomniku mocniejszym nad spiż i granit, bo zbudowanym z serc wdzięcznych i kochających dusz. Kościoły i kaplice, które po Nim zostały, wydzwaniać będą po długie wieki sławę jego imienia. Dobroczynne zakłady, które On ufundował i te instytucje różne, które z Jego serca wielkiego wzięły swój początek, wianem wdzięczności okalają i okalać będą Jego grób. Listy pasterskie, jakie napisał, kazania, mowy i odezwy, z których łuną jasną bije nauka i świętość, to również skarbiec nieoceniony, z którego pokolenia całe czerpać będą naukę, ukrzepienie, moc i siłę ducha. Plejady kapłanów, których wywiódł, wyuczył, wyświęcił i uzacnił, przedawać będą przyszłemu pokoleniu te cnoty, które On ich nauczył, i sławić Go będą i błogosławić jego imieniowi.

Czujemy dziś zbyt dobrze a z każdym rokiem coraz to lepiej, że osobistość tak niepospolita naszego Arcypasterza, prze-



Ś. p. X. Dr. Józef Bilczewski Arcybiskup Metropolita Lwowski, w siódmą rocznicę śmierci.

szła po jego śmierci na własność całego narodu. Arcybiskup Bilczewski wyrósł dla wielu tytułów, do rzędu bohaterów narodowych, a nawet śmię powiedzieć, że dla swych zasług i wielkiej świętości, stanął w rzędzie świętych Patronów naszych. Więc pamiętajmy o Nim! Bracia i Siostry nasi, którzy mieszkają we Lwowie lub częściej zaglądają do Lwiego Grodu, powinni przejść się czasem na cmentarz Janowski, gdzie wśród tych najbiedniejszych leży On, ten Świętobliwy Pasterz. Z poza tego zimnego kamienia grobowego przemawia On jeszcze i uczy, zachęca i prowadzi.

A już katedry lwowskiej, gdzie serce Jego spoczywa, nikt omijać nie powinien. Tam w kaplicy bł. Jakóba Strzemienia ujrzysz dziś, wspaniały z białego marmuru wyciosany posąg biskupa, z ojcowskim uśmiechem na twarzy a w postawie majestat patrjarchy i gest senatora.

To ksiądz Arcybiskup Bilczewski.

Na postumencie tego posągu, w kolistej aureoli zobaczysz napis: „Cor archipraesulis“ to znaczy: „serce arcypasterza“. Klęknij wtedy u stóp tego pomnika i na tem miejscu, gdzie wmurowane spoczywa to serce ks. Bilczewskiego, wyciśnij gorący pocałunek, czci, miłości, poszanowania.

Wyznaj Mu swe troski, wyspowiadaj ból i smutek a jeśli doznasz pocieszenia podziękuj Mu za to publicznie. A gdyby to była rzecz większej wagi, daj znać nawet do kancelarji parafjalnej, obok katedry. Przyznam się Wam, Bracia moi serdeczni, że ja tych odwiedzin u grobu serca arcypasterskiego nigdy nie opuszczam, gdy bawię we Lwowie.

I jeszcze jedno. Bibljoteki tercjarskie a nawet zamożniejsze jednostki z gron tercjarskich, powinne postarać się o żywot i o dzieła księdza Arcybiskupa; wszak w nich kryją się skarby nieocenione wielkiej mądrości Ducha św. Tembardziej, że to Wasz Ojciec i Brat w św. Franciszku a nawet Patron wielki przed tronem Boga! Więc idźcie za Nim!

Kończę te wspomnienia krótkie, słowami listu pasterskiego ks. Arcybiskupa: „Bardzo się za mnie módlcie, ja za Was wszystkich, bardzo się modlę".

I to Wam jeszcze dodaję: Do Niego także, do księdza Arcybiskupa na razie prywatnie, nim Go na ołtarzach (co daj Boże!) ujrzycie, bardzo się módlcie, bo On z pewnością z Chrystusem dziś triumfujący, za wszystkich nas w Ojczyźnie i poza Ojczyzną — bardzo się modli.

CUDOTWÓRCA z PADWY

(studja podjęte z okazji zbliżającej się 700 rocznicy śmierci Świętego Antoniego 1231—1931).

Święty a Bracia Mniejsi.

Jak wszędzie, tak i tu w Padwie, poświęcił się szczególnie Antoni dla dobra najbliższych sercu swojemu, dla współbarci swoich. W cieniu czcigodnego klasztoru, gdzie pamięć św. Patrjarchy była jeszcze tak żywa, a niektórzy, sam nawet św. Antoni, pamiętali osobiście swego Ojca i Założyciela, było braciom tak dobrze i błogo, jak w niebie. Cały boży dzień pracowali pilnie i nabożnie, ażeby zaś nie gasić tą pracą ducha pobożności, przeplatano zajęcia — modlitwą. Rano, w południe i wieczorem, a nawet późną nocą, rozbrzmiewała świątynia na Arcelli chwałą Bożą. Majestatyczne pienia psalmów unosiły ku niebu święte dusze braci padewskich. A wśród nich Antoni, ten serafin miłości Bożej, z duszą i sercem w niebie, rozmodlony aż do zachwytu, ze łzami w oczach, sławił Boga i Pana swoim dźwięcznym, srebrzystym i mocnym głosem, że podobny był w tych godzinach wspólnych modlitw klasztornych, do anioła na adoracji przed

tronem Pana. A już kiedy przyszedł czas wypoczynku i Bracia po długogodzinnych pracach gromadzili się, by wspólnej zażyć rekreacji, wtedy wiano miłych fratinów [1]) otaczało Świętego. A On nie tracąc nic z pogody, a nawet tej, właściwej duchowi naszemu, doskonałej radości, jął rozpowiadać dziwy o cudach miłości i miłosierdzia i o triumfach, jakie łaska święci w duszach ludzkich. Zachwyceni słuchali Bracia tej gawędy cudnej, a dusze ich mimowoli unosiły się wtedy w błogich dumaniach i świętej tęsknocie — hen ku niebiosom!

Na głos dzwonka, nastawało milczenie, i tu znowu, wzorowy przykład Świętego, dawał nową naukę braciom, jak służyć Bogu w wesołości ducha, lecz i w poczuciu surowem, obowiązków i karności zakonnej.

Tak płynęło życie w arcelońskim klasztorze, wśród modłów, pracy, umartwienia i godziwej rozrywki; miłość Boża rosła i pomnażała się w sercach braci a wszystko, dzięki temu, że żył pośród nich ulubieniec Boży — Święty Antoni.

Łączyła Świętego w Padwie serdeczna przyjaźń z pewnym zakonnikiem, którego imię nawet podaje historja. Zwał on się Łukasz Belludi i pochodził z magnac-

[1]) Braciszków.

kiej rodziny padewskiej. Przylgnęli do siebie ci dwaj świątobliwi bracia miłością tak wielką i czystą, że nawet sam P. Bóg uświęcił tę przyjaźń sprawiając, iż drodzy sobie przyjaciele nie mieli się rozstać więcej już aż do śmierci.

Takto mylą się ci, którzy sądzą, że świętość wyklucza przyjaźń, gasi uczucia miłości i czułego przywiązania. Nie tylko uczuć tych świętość nie umarza, ale owszem utrzymuje je, wzmacnia i podnosi to tylko sprawiając, że uczucia te szlachetnieją, opada z nich wszelka naleciałość zmysłowa, a dusze taką przyjaźnią złączone, wypełniają jeno dosłowniej wielkie przykazanie miłości bliźniego a przez to i Boga. Bóg mieszka w nich a oni w Bogu, i stwarza się przez to taka harmonja cudna zgody, życzliwości i najczystszego kochania, że już tu na ziemi, znajdziesz przedsmak niebieskich rozkoszy.

Jeno przyjaźń zmysłowa, wszeteczna i skazitelne kochanie ciała w osobie przyjaciela, to ci jest ów kamień obrazy w oczach Najśw. Boga.

2. Święty Antoni a Siostry Klaryski.

Niesie podanie, że dziełem Świętego w czasie Jego, jeszcze pierwszego, pobytu w Padwie, jest do dziś dnia istniejący

klasztor Ubogich Panien, córek II Zakonu Serafickiego Ojca.

Do dziejów tego klasztoru w Padwie przywarło wspomnienie kochane, na łączność ścisłej przyjaźni Świętego Antoniego z bł. Heleną Enzelminą.

Napotkał mianowicie Anielski Cudotwórca na jasną duszyczkę umiłowanej dzieciny słynnego bojownika i zamożnego obywatela Padwy, Enzelmina.

Panience na imię było Helena.

Przylgnęło to dziecię czyste całą mocą swej włoskiej, gorącej duszy do Świętego, a ujęła je ta promienna, żadną chmurką ziemskości nie przyćmiona poezja, urok franciszkańskiej pogody i blask dziewiczej czystości, jaki okalał postać Świętego Antoniego.

Wnet i On bystrym swoim a czystym umysłem poznał, że uczucia rozegrane w serduszku tej niewinnej dzieweczki, pochodzą z łaski Bożej.

Zawiązał się przeto ścisły stosunek idealnej miłości Ojca z ukochaną córą, stosunek, z którego wykwitł kwiat powołania zakonnego Helenki.

Otóż w czasie pobytu w Padwie Antoniego, w r. 1230, widzimy już Enzelminę za kratą klauzury, jak pod kierownictwem św. Antoniego, wiedzie surowy

i wielce umartwiony żywot, wedle reguły św. Klary.

Co to za nauka dla nas!

Co za przykład prawdziwej przyjaźni!

Co to za miłość czysta, seraficka, święta.

*
* *

Bóg dobry, nagrodził tę piękną miłość dzieci swoich i sprawił, że „jak za życia kochali się, tak i po śmierci nie są rozdzieleni".

W słynnej bazylice antonjańskiej w Padwie, przy relikwjach Świętego, spoczywają szczątki bł. brata Łukasza a nieopodal w kościele św. Zofji, leży w chwale błogosławionych, siostrzyczka Świętego, — Helena Enzelmina.

3. Znaczki antonjańskie.

Podobnie jak w okresie jubileuszu św. Franciszka wydał rząd włoski znaczki pocztowe, które będą w obiegu od czerwca b. r. do końca grudnia r. 1931. a to na uczczenie 700 rocznicy śmierci św. Antoniego z Padwy.

Znaczków tych jest siedm odmian a mianowicie: po 20, 25, 30, 50 i 75 cntm., po lirze 25 cntm. i pięciolirowe + 2.50.

Treścią rysunków na znaczkach są najważniejsze a symboliczne sceny z życia św. Cudotwórcy, oraz pomniki Jego chwały we Włoszech i Portugalji. A więc: 1) *obłóczyny*, chwila, w której Święty opuszcza Zakon Kanoników regularnych św. Augustyna i wstępuje do Braci Mniejszych; 2) *kazanie do ryb*, Symbol Jego apostolskiej działalności; 3) *Święty zrywa kajdany uwięzionego w Padwie Euzelina*, symbol Jego pracy społecznej; 4) śmierć błogosławiona Świętego otoczonego bracią zakonną, 5) wspaniałym jest obrazek *Cudotwórca z Dzieciątkiem Jezus na ręku* w otoczeniu ubogich; 6) *bazylika antonjańska w Padwie;* 7) urocza *pustelnia Olivares w Portugalji*, gdzie święty odbywał nowicjat.





Patrz str. 170.







Patrz str. 170.

IDĄC NAUCZAJCIE!

(Z misyj franciszkańskich).

Papież - Misjonarz.

Choć wszyscy Papieże, pracowali nad rozkrzewieniem Wiary św. i posyłali misjonarzy w dalekie, dzikie kraje dla nawracania niewiernych, to nie wszyscy mieli sobie powierzoną z ręki Opatrzności, szczególną pieczę o Misje.

Takim Papieżem - misjonarzem jest natomiast obecny Ojciec św. Pius XI.

Już w początkach swego pontyfikatu, zwrócił On swą baczną uwagę na Misje katolickie. Nieledwie w trzy miesięce po objęciu rządów, podnosi i wzmacnia dzieło Rozkrzewienia Wiary, nadając mu wielkie znaczenie i rozległy program.

Niedługo potem, w dniu 4 czerwca 1922 r., otoczony gronem Kardynałów, Biskupów, kapłanów świata katolickiego, rzuca hasło wspaniałe o pomoc dla misji katolickiej:

„Świetlany obraz apostolstwa Chrystusowego, — wołał wtedy Papież — sprawia, że dziś więcej niż zwykle czujemy się, choć niegodni, Namiestnikiem

Chrystusa, Tego, który za dusze ludzkie, Krew swoją przelał! Dziś, więcej niż zwykle czujemy w sobie triumf tego ojcowstwa powszechnego, do którego Bóg nas powołał! Oby ten Bóg dobry, sprawił i to, byśmy mogli oddać wszystko, co jeszcze pozostaje w działaniu naszem, dla dusz oczekujących zbawienia!"

„Masy niezmierzone, jak niezmierzone są kontynenty, które one zamieszkują, oczekują od nas słowa wybawienia!"

„Z tej naszej strażnicy apostolskiej wzywamy do zjednoczenia świat cały".

W głosie Papieża przebijało się wzruszenie i siła. Wnet też, skutkiem tej mowy zaingurowano prace nad otwarciem wspaniałej Wystawy Misyjnej, a w parę miesięcy potem, ukazała się pierwsza encyklika misyjna: „Rerum Ecclesiae" [1]).

Lecz nie na tem koniec. Owocem pracy Jego nad rozwojem misji są dzieła takie, jak dzieło Rozkrzewienia Wiary, Świętego Dziecięctwa, Związek Misyjny kleru i tzw. „Dzień Misyjny", który rok rocznie zwraca uwagę całego katolickiego świata na ruch misyjny, zaczem i datki serc szlachetnych i hojnych płyną obficie na poparcie wielkiego dzieła.

---

[1]) Sprawom Kościoła.

Dalszym wielkiem dziełem misyjnem Ojca św. Piusa XI, jest konsekracja 6 biskupów chińskich w bazylice św. Piotra dnia 28 października 1926, oraz pierwszego biskupa japończyka w tym samym dniu roku 1927, wraz z monumentalną odezwą apostolską: „do szlachetnego narodu Chińczyków“, oraz listem „Ab ipsis“.

Pius to XI, stworzył cały szereg Nowych Instytutów Misyjnych, jak: Rosyjski, Wschodni, Kolegjum Rozkrzewienia Wiary św. zwane Kolegjum pap. Urbana, Kolegjum Etiopijskie i t. d.

Młodzież katolicka, całego świata również zawezwaną została do współpracy w papieskiem dziele rozkrzewienia Wiary św. Jak bardzo młodzież polska odpowiada życzeniom Ojca św., tego dowód miałem budujący i piękny, gdy parę tygodni temu obchodzono „dzień św. Dziecięctwa“ w Sokalu. Przemawiałem naówczas do mnogiej dziatwy, która spłynęła licznie i ochotnie, by się pomodlić gorąco za Papieża i Misje.

Po wszystkich Seminarjach, Zakładach i Kolegjach Apost. powiał duch nowy; młodzież poczuła gorące wołanie Białego Starca Watykanu, i z zapałem odpowiada na Jego apel gorący, święty — a wiedzie rzesze te młode, biały

Kwiatek lizjeński „Mała Święta“, którą Papież na wzór stawia światu dzisiejszemu i Terenię Patronką Misji ogłasza.

Skoro tak, to niech Ci będą dzięki za to Ojcze Święty! Przepraszamy Cię publicznie, żeśmy dotąd tak mało myśleli i tak mało zajmywali się dziełem - tak szczytnem!

Od dziś będziemy kochali Misje katolickie, a zwłaszcza te nasze Misje Franciszkańskie.

Datkiem choćby wdowiego grosza, poprzemy Misje i modlić się będziemy bardzo do Chrystusa Króla:

Jezu! przyjdź królestwo Twoje! Jezu spraw, by coprędzej na całej ziemi, jedna nastała owczarnia i jeden pasterz!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Świat franciszkański za granicą i w Polsce.

Pierwszemu natchnionemu Wieszczowi narodowemu w 400-ną rocznicę urodzin.

Nigdy może przedtem, aż dopiero w tym roku pojawia się na kartach naszego „Dzwonka" imię pierwszego natchnionego poety polskiego, **Jana Kochanowskiego.**

Czterysta lat, a więc cztery wieki upływają od czasu, gdy na firmamencie naszej poezji ukazała się gwiazda, którą my dzisiaj śmiało możemy nazwać jutrzenką, bo poprzedziła słońce naszej poezji, nieśmiertelnego wieszcza — Mickiewicza.

Może się komu wydaje, że karta poświęcona temu sławnemu „śpiewakowi", drogiemu sercu każdego Polaka, nie odpowiada celowi i zadaniom „Dzwonka"? Owszem, odpowiada. Ta szlachetna postać, to *poeta - chrześcijanin - patrjota,* a więc skupia w sobie najwyższe i najszlachetniejsze przymioty dobrego człowieka i może być wzorem dla wszystkich.

Kochanowski „poetą się urodził". Twórczość jego posiada ten nieodzowny od prawdziwej poezji przymiot: natchnienie. Zasługi jego są nieocenione jako tego, który pierwszy stworzył prawdziwą naszą narodową poezję; zastał wiersze, a zostawił pełną wdzięku poezję.

Ale z naszego punktu widzenia ważniejsze zajmuje on stanowisko jako poeta - chrześcijanin. Kto czytał choćby jeden wiersz religijny wieszcza z Czarnolesia, ten musi uznać w nim prawdziwą religijność, żywą wiarę i serce pełne miłości i uwielbienia dla Stwórcy. Czem jest jego cudny „Psałterz Dawidów", jeśli nie pełną wdzięczności, uwielbienia, pokory i miłości rozmową z Bogiem. Poeta przerabiając w sposób prawdziwie mistrzowski wspaniałe pienia Króla - Proroka i tak już pełne uczuć najwznioślejszych, wlewa w nie nowe uczucia, swoje własne, płynące z czystego, przepełnionego miłością i wdzięcznością serca. Pocóż zresztą dowodzić? Każdy z nas musiał pewnie słyszeć tę pierwszą polską natchnioną pieśń: „Czego chcesz od nas Panie, za Twe hojne dary"; albo kogo nie wzruszyły słowa tak popularnej pieśni kościelnej: „Kto się w opiekę".

W poezji religijnej okazał się Kochanowski mistrzem; z uroczystym nastro-

jem, z pełną namaszczenia treścią połączył pełną powagi i artyzmu formę.

Czem była dlań cnota, mówią jego słowa:

„Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi“.

Jak pojmował on prawdziwe szczęście na ziemi, widać ze słów:

„Ale to grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumienia czystego“.

Z miłością Boga połączył Kochanowski miłość Ojczyzny. Choć nie przysłużył się Ojczyźnie na jakiemś wysokiem stanowisku, czy urzędzie, to jednak patrjotę w nim uznać musimy, bo dał Ojczyźnie to, co mógł, dał jej śliczną poezję, która swą pociągającą treścią zrobiła bardzo wiele. Cóż, jeśli nie miłość Ojczyzny, podyktowała mu pierwszą tragedję p. t. „Odprawa posłów greckich“, w której wykazuje, że państwo, gdzie większość rządzi się nie miłością ojczyzny, ale własnym interesem, zginąć musi. Jest to utwór mimo starożytnej treści, narodowy, patrjotyczny.

Czterysta lat mija i miną wieki, a wieszcz z Czarnolesia zawsze pozostanie drogim sercu każdego Polaka - chrześcijanina. Jego szczytne i szlachetne myśli będą i muszą być wieczne, bo głoszą prawdę, a prawda jest wieczna.

Więc cześć Ci o Wieszczu! Przyjm od nas, choć za grobem, szczery hołd za to, coś nam zostawił!

Cześć Ci, boś Ty pierwszy zrozumiał czem ma być prawdziwa poezja, a co później stwierdził Mickiewicz, mówiąc:

„Wiedzcie, że dla poety jedna jest tylko droga, szukać w sercu natchnienia i dążyć do Boga“.

Fr. Bonawentura Batorski
Kleryk.

Z państwa Kościelnego.

1. Dymisja Kard. Sekretarza Stanu.

Sędziwy Kardynał Gasparri długoletni sekretarz Stanu, ustąpił.

Zasługi księdza Kardynała jako sekretarza Stanu są nieocenione. On to najwięcej przyczynił się do wydania nowego kodeksu prawa kościelnego, a nawet, zaopatrzył kodeks własnym wspaniałym wstępem.

Jako przedstawiciej Papieży niósł zawsze wysoko podniosłą godność Namiestnika Chrystusowego. Wraz z Ojcem Świętym dążył umiejętnie i skutecznie do zgody z państwami, czyli do t. zw. Konkordatów. Prace swoje, o których w niedługim czasie bliższą podamy wiadomość, uwieńczył J. Em. ks. Kardynał, słynnym

konkordatem Stolicy Apostolskiej z Włochami.

Ustąpił dla sędziwego już wieku, a miejsce po Nim obejmie J. Em. ks. Kardynał Pacelli.

2. *Nowy Nuncjusz Apostolski z Zakonu Braci Mniejszych.*

Stolica św., do której seraficki Patrjarcha, tak był gorąco przywiązany, dała Zakonowi naszemu nowy dowód uznania i wielkiego zaufania.

Ojciec Święty Pius XI mianował J. Eks. ks. Arcybiskupa Robinsona Zak. Br. Mn. (OO. Bernardynów) Nuncjuszem Apostolskim dla Irlandji. Nuncjatura ta, dla względów historycznych ma olbrzymie dla Kościoła i Zakonu znaczenie, a sama Irlandja przypisuje jej wartość dziejową, stanowiącą nowy okres w historji tej katolickiej krainy. Hołd J. Eks. ks. Nuncjuszowi!

3. *Muzulmani u Papieża.*

Ojciec Święty Pius XI przyjął na specjalnej audjencji reprezentację notablów trypolitańskich, przybyłą do Rzymu z okazji zaślubin królewicza Humberta. Delegacja trypolitańska w charakterystycznych strojach narodowych berberyjskich przybyła do Watykanu w towarzystwie podpułkownika Taddei.

Papież przyjął trypolitańczyków w wielkiej sali Konsystorza. Delegacja, aczkolwiek złożona z muzułmanów, uklękła w chwili wejścia Ojca Świętego i każdy z notablów ucałował pierścień Rybaka. Ojciec Święty wygłosił krótkie przemówienie po włosku, wyrażając swe apostolskie zadowolenie ze złożonego mu hołdu.

Anglja.

Uroczystości katolickie w Anglji.

W związku z oficjalnemi uroczystościami, które odbywały się w całym kraju Anglji, Szkocji i Walji, w Londynie obradował 9 kongres katolików angielskich. Wzięło w nim udział 6 arcybiskupów, 20 biskupów, 6 opatów oraz wszystkie organizacje katolickie. Kardynał Bourne przemawiał w największej londyńskiej sali zebrań Alberta Hall wobec 8.000 delegatów z całej Anglji.

Wspaniałym dowodem żywotności katolicyzmu angielskiego, jakiego nigdy jeszcze nie notowano w Wielkiej Brytanji, były uroczystości emancypalne w Liverpoolu, gdzie pontyfikalnej Mszy św. w Thingwall Park wysłuchało 400.000 ludzi. Kazanie, wygłoszone przez Biskupa Downey'a, oraz „Credo" odśpiewane przez tłumy, transmitowano przez radjo w ca-

łej Anglji. Niektóre miasta przysłały do Liverpoolu na tę uroczystość po 20.000 osób; z Dublina przybyły trzy statki z katolikami irlandzkimi. Przed nabożeństwem liczono się z udziałem 200.000 osób, tymczasem liczba wiernych przybyła dwa razy większa.

Zarówno uroczystości w Liverpoolu, jak i kongres w Londynie, który zakończył się procesją 20.000 mężczyzn do katedry westminsterskiej, były potężną manifestacją wiary katolickiej w Anglji.

Turcja.

Polska wieś w Turcji.

Dziennik turecki „Dżumhurjet" ogłosił niedawno szereg artykułów poświęconych polskiej wsi Polonez-kej (Adampol) w Turcji. W artykułach tych dziennikarz turecki Kemal Sahil bej, na podstawie swego osobistego pobytu w tej wsi, twierdzi, że Adampol odznacza się od innych wsi tureckich swym wysokim dobrobytem, rozwojem umysłowym i wogóle lepszemi warunkami trybu swego życia.

W kraju.

1. Pierwszy krajowy kongres Eucharysty.

W Poznaniu odbędzie się pierwszy krajowy kongres Eucharystyczny w dn. od 26 do 29 czerwca. Będzie to wielka ma-

nifestacja całej Polski na cześć Chrystusa Eucharystycznego. Ma on być nietylko publicznem wyznaniem wiary naszej dla Najśw. Sakramentu, ale przedewszystkiem podniesieniem naszej żarliwości i pomnożeniem chwały Bożej w Polsce.

W kongresie weźmie udział cały Episkopat polski i wielka liczba naszych rodaków z zagranicy.

2. *O beatyfikację Księdza Piotra Skargi.*

Redakcja „Dzwonka“ wyczuwając i tłumacząc myśl tercjarstwa polskiego, łączy się całą duszą z życzeniami Przewielebnych XX. Jezuitów, którzy rozpoczynają skuteczną jak zawsze pracę, w sprawie przyśpieszenia beatyfikacji wielkiego Sługi Bożego i wielkiej chluby narodu polskiego — Ks. Piotra Skargi. Módlcie się przeto, Czcigodni Bracia i Siostry i wypraszajcie sobie za wstawiennictwem Księdza Skargi łaski dla ciała i duszy. Bo nie trzeba nam dowodów na świątobliwość Sługi Bożego, ani na to, jaka mądrość Boża okalała skroń Jego, ale trzeba jedynie znaku, cudów potrzeba, któremi Bóg dowodzi że ktoś jest Świętym.

Bez cudów procesu beatyfikacyjnego Kościół rozpocząć nie może.

3. Wybryki sekciarzy.

„Głos Lubelski“ podaje, że w dniu 15 b. m. proboszcz parafji turobińskiej ks. kan. Sadłowski odbywał we wsi Gródki wizytację duszpasterską. W czasie tej wizytacji jedna z miejscowych rodzin katolickich prosiła ks. kanonika o poświęcenie swego domu. Podczas dokonywania aktu poświęcenia zdarzył się wypadek, który opinję publiczną poruszyć musi do głębi. Na widok katolickiego kapłana, pełniącego ceremonję poświęcenia, wypadła z sąsiedniego domu gromada hodurowców i pod batutą kucharki duchownego hodurowskiego, przez cały czas poświęcenia urządziła manifestację, wznosząc szydercze okrzyki, śpiewając, śmiejąc się, gwiżdżąc etc.

OPOWIADANIA.

Życie płaci.

Szkice z życia.

Siedział na zydelku w starych, rozłażących się portkach i brudnej koszuli, czarnemi, węzłowatemi rękoma z wiklinowego pręcia koszyk plótł. Nie szło jakoś, wiklina się łamała, plotło się jakoś krzywo, chociaż okulary na nosie siedziały, to i tak nie dowidzały już oczy. Ano na starość niema lekarstwa, nie poradzi, taki to już człowiekowy los i tyle. Zdawało mu się, że jak synkowie dorosną, to sobie od pracy spocznie i stare kości będzie do słoneczka grzał. Gdzie zaś! Głowę mu wciąż suszyli, żeby zapis zrobił, póki głowę w porządku ma. Jedna i druga synowa, jakby się miodu najadły: jeno „tatunciu“ a „tatunciu“, a pierogi podsuwały a mlikiem pochlebiały... Jewdocha była słodsza od Paraski, a i tak się Wasylowi zapis należał, jako że starszy był, no i dotąd gadali, pochlebiali, dogadywali, aż i do notarjusza poszedł i zapis zrobił, jak się

patrzy. Starszemu Wasylkowi chatę i i grunt, a młodszemu Ostapkowi spłackę. Upiekła Jewdocha pierogi, że palce było lizać, wódka była, jak na weselu, ale na tem się też raj skończył. Oj skończył...

Westchnął stary i poskrobał się po kostropatej czuprynie. Już nikt słodko „tatunciu“ nie przygadywał, nie pochlebiał, smakołyków nie podsuwał, skończyło się i już.

Słodka Jewdocha zaczęła za to bokiem, niechętnie pozierać, wszystkiego skąpiąc.

O koszulę prosił, bo już w starej łata na łacie siedziała. Gdzie zaś, u ścianyby się prędzej doprosił, jak u niej.

— Ta po co wam nowa koszula, tatku? Wy starzy, łachy stare wystarczą. Na mogiłki ino patrzeć, jak was wyniosą, a wam się nowych szmat zachciewa. I tak wydatków dosyć na was jest. Oj dosyć...

To znowu, gdy fajkę zakurzył, złość ją podnosiła.

— Tytuń drogi, smrodu jeno w chałupie robicie tą fają! Hej a niedawno, to mu sama tytoń do fajki ubijała i zapalała, śmiejąc się.

Baba jak żmija, na sercu ją grzej, a ukąsi na śmierć, jak odtaje.

Powoli i łóżko stało się potrzebne dla parobka, a staremu przypiecek najlepszy.

Nie narzekał, twardo było, ale chociaż ciepło.

Pragnął się zrobić taki maleńki, jak ten ptak, by jaknajmniej miejsca w chacie zająć, jak najmniej synowej zawadzać.

A tu jesień przyszła, szaruga, smutne myśli gnębiły, syn i synowa po kątach gwarzyli, radzili, a milkli, gdy do nich podchodził.

Oj, nie trza było chaty zapisywać, teraz on, gospodarz na swojem jako obcy był... i lęk ma w duszy.

Ot i teraz koszyk plecie, a smutno mu jakoś i dziwno, a za oknem szaruga deszczem tnie, po szybach się zlewa, jak łzy, a jabłonka, co ją to jeszcze w młode lata zaraz po narodzinach Wasylka sadził, wichrem szarpana ku ziemi się gnie.

Jewdocha weszła, młoda, urodna, spojrzała na starego z ukosa, a potem w skrzyni przerzucać coś zaczęła:

— Wicie, tatunciu, kupiłam ja wam cosik wczora na jarmarku.

— Mnie? — Zdziwił się, uderzony dawną słodyczą w głosie synowej i tem „tatunciu“ dawnem.

C. d. n.

RUCH WYDAWNICZY

Wychowawcy na usługach Akcji Katolickiej.

Oto temat dziełka zbiorowego, które ukazało się codopiero nakładem Katolickiego Związku Abstynentów w Poznaniu. Niezmiernie ciekawa i pouczająca jest rozprawa na temat: „Akcja Katolicka i wychowanie bezalkoholowe młodzieży“. Jest to wykład wygłoszony przez delegata Polski na międzynarodowym kongresie katolickim dla wychowania bezalkoholowego, który odbył się w Monasterze w pierwszych dniach grudnia ub. r. Jeżeli się zważy, iż tamże uchwalono właśnie ten wykład wydać w 3 językach (francuskim, niemieckim i angielskim) i rozesłać do wszystkich krajowych central katolickich, to najlepiej stąd można wnioskować o wartości rozprawy. Druga i trzecia rozprawa omawia organizację akcji abstynenckiej wśród młodzieży. Wygłoszono je na poważnym zjeździe księży sekretarzy jeneralnych Związków

tworzących wielkie Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, a w drugim przypadku, na kursie przeciwalkoholowym dla duchowieństwa. Niemniej cenne są dalsze rozprawy o sposobach pracy abstynenckiej wśród młodzieży, uchwały zjazdu kuratorów kół młodzieży abstynenckiej oraz pomyślne dane statystyczne o ruchu wśród młodzieży polskiej. Całość dziełka przedstawia się więc bogato i ciekawie. Cena jest stosunkowo bardzo niska, bo wynosi zaledwie 50 gr. Zamawiać należy pod adresem: Składnica Abstynencka, Poznań, Al. Marcinkowskiego 26.

KORESPONDENCJA REDAKCJI

Piękną relację o ruchu tercjarskim w Worbkowicach (lubelskie) umieścimy dopiero w miesiącu kwietniu.

Na list Br. Teofila Haczyka sekretarza gminy tercjarskiej w Koniemłotach, Redakcja objaśnia:

1. Relacja z ruchu tercjarskiego, umieszczona będzie w miesiącu następnym; pięknie pisana!

2. W sprawie pieczątki tercjarskiej, czasopism i regułek tercjarskich, proszę zwrócić się na adres: Administracja „Dzwonka" OO. Bernardyni, Lwów.

Redakcja powiadamia raz jeszcze P. T. Czytelników, że w procedurze urzędu pocztowego nastąpiły znaczne zmiany, zaczem przychodzą opóźnienia.

Pisemko przychodzić będzie, na skutek zarządzenia pocztowego, do urzędu pocztowego a nie wprost na adres Prenumeratora.

Pokój i dobro.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Za odpow. redaktora:

O. Fidelis Kędzierski, Z. Br. Mn.

Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów, ul. Lindego 4.

Prośba do Boga na miesiąc marzec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **S.** Ś. Albina b. w. O wysłuchanie próśb zanoszonych do św. Antoniego.
2. **Niedziela Zapustna** Bł. Agnieszki dz. II. Zak. O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
3. **P.** Ś. Kunegundy ces. O cześć dla Najśw. Sakramentu.
4. **W.** Ś. Kazimierza król. O kanonizację błog. Rafała z Proszowic.
5. **Ś.** *Popielec.* (Post ścisły). S. Jana - Józefa w. I. Zak. *Odp. zup.* O zdrowie i błogosł. dla O. Generała Zakonu.
6. **C.** Św. Kolety dz. II. Zak. *Odp. zup.* O zdrowie i błogosł. dla Arcypasterza diecezji.
7. **P.** *Śś. Tajemnic Drogi Krzyżowej. Abs. gen. Odp. zup.* O gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej.
8. **S.** Jana Bożego w. O zdrowie i błogosł. dla X. Proboszcza.
9. **Niedziela Wstępna.** Ś. Katarzyny dz. II. Zak. *Odp. zup.* O cnotę czystości.
10. **P.** Śś. 40 Męczenników. O kanonizację błogosł. Szymona z Lipnicy.
11. **W.** Bł. bł. Jana-Baptysty i Krzysztofa w. I. Zak. O cześć dla Najśw. Serca P. Jezusa.
12. **Ś.** *Suchedni.* Św. Grzegorza I pap. dokt. Kość. O błogosł. dla Seminarjów duchownych w Polsce.

13. **C.** Bł. Agnella w. I. Zak. O błogosł. dla Kolegjum Serafickiego w Radecznicy.
14. **P.** *Suchedni.* Przeniesienie ciała św. Bonawentury b. w. I. Zak. O rozwój i błogosł. dla polskich misyj Zak. Serafickiego.
15. **S.** *Suchedni.* Ś. Klemensa w. O godne przyjmowanie Sakramentów św.
16. **Niedziela Sucha.** Ś. Cyrjaka. O zdrowie i błogosł. dla O. Prowincjała.
17. **P.** Ś. Patrycjusza b. w. O błogosł. dla misjonarzy w Chinach.
18. **W.** Ś. Salwatora w. I. Zak. O błogosł. dla naszej Ojczyzny.
19. **Ś.** *Św. Józefa w. Obl. N. M. P. Abs. gen. Odp. zup.* O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
20. **C.** Bł. bł. Jana i Marka ww. I. Z. i Hipolita w. III. Zak. O silną wiarę.
21. **P.** Ś. Benedykta op. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
22. **S.** Ś. Benwenuta b. w. I. Zak. *Odp. zup.* O liczne i dobre powołania do I. Zakonu.
23. **Niedziela Głucha.** Ś. Katarzyny kr. O opiekę P. Jezusa nad Zakonami w Polsce.
24. **P.** Ś. Gabrjela Arch. O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
25. **W.** *Zwiastowanie N. M. P. Abs. gen. Odp. Zup.* O żywe nabożeństwo do N. M. P.
26. **Ś.** Bł. Dydaka-Józefa w. I. Zak. *Odp. zup.* O błogosławieństwo dla Rządu polskiego.
27. **C.** S. Jana Damasc. w. dokt. Kość. O błogosł. dla redaktorów pism tercjarskich.
28. **P.** Ś. Jana Kapistrana w. I. Zak. *Odp. zup.* O rozwój misyj Zak. Serafickiego.
29. **S.** Bł. Joanny-Marji wd. III. Zak. O rozwój Trzeciego Zakonu.
30. **Niedziela Środopostna.** Ś. Kwiryna. O kanonizację bł. Jana z Dukli.
31. **P.** Ś. Balbiny. O gorącą miłość ku Bogu.